Nr. 183. We Lwowie Sroda dnia 4 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 13 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Socjaliści i anarchiści.

Lwów 3. lipca.

Nie mamy naturalnie na myśli naszych domorosłych socjalistów, którzy dlatego jeno mówią o socjalizmie, bo zagranicą mówią o nim i dlatego tylko go importują, bo to towar z zewnątrz; ale o socjalistach rzeczywistych, którzy na prawdę stanowią stronnictwo polityczne, którzy sami o sobie mówią, że mają jasno określony program działania i że do urzeczywistnienia tego programu zmierzają wszelkiemi środkami, ustawami dozwolonemi. Mieliśmy dotychczas o nich dość dobre wyobrażenie. Zdawało nam się istotnie, że socjaliści, to stronnictwo prawdziwie polityczne, złożone z ludzi rozumnych, świadomych swych celów, że zwłaszcza w Niemczech, gdzie największą posiadają reprezentację parlamentarną, są rzeczywiście partją, z którą powinno się liczyć. Co więcej zdawało nam się, że takie stronnictwo, które chce, by je serjo traktowano, ma odwagę przyznawać się otwarcie do swojego programu i do swoich celów, czyli innemi słowy, że to wszystko, co wypisane jest na czerwonym sztandarze socjalistycznym, wyczerpuje też w zupełności stronnictwa tego program, że ono po za tem żadnych innych nie ma ukrytych celów i tendencyj.

Owoż pod tym właśnie względem omyliliśmy się. Stronnictwo socjalistyczne wypierało się zawsze głośno w formie najuroczystszej wszelkiego związku z anarchistami, protestowało głośno, gdy ktokolwiek śmiał bohaterów czynu, walczących dynamitem i bombami, rewolwerem i sztyletem, poczytywać za przednią straż socjalizmu. Nic wspólnego socjaliści nie chcieli mieć z anarchistami. I wierzyliśmy im. Wypadki jednak dni ostatnich zachwiały cokolwiek naszą wiarą. Umysły świata cywilizowanego do głębi zostały wstrząśnięte zbrodnią, dokonaną na osobie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej — nie z sympatji dla osoby Carnota, ale dlatego, że w zamachu na głowę republiki francuskiej dopatrzono się słusznie zamachu na porządek społeczny, na postęp i cywilizację. Tej zgody nic nie zamąciło. Ustały na chwilę wszelkie zawiści rasowe i narodowe, ustały różnice polityczne — zewsząd potępiono mord. A socjaliści?

Nadmieniliśmy już, że w redakcji berlińskiego dziennika *Vorwärts*, który jest centralnym organem stronnictwa socjalistycznego w Niemczech, odbyła się narada z powodu zamordowania Carnota. Jaki był przebieg tej narady, co uchwalono, dotąd nie wiadomo, ale można się tego domyśleć z artykułu, jaki się potem pojawił w rzeczonym organie. Otóż w artykule pod napisem: „Carnota zamordowanie“ nie ma wcale żadnego bezpośredniego potępienia tego morderstwa, jest tylko kilka frazesów o wzruszającej katastrofie, o sztylecie nieszczęsnego i t. p. Według tego dziennika Carnot był osobiście uczciwym człowiekiem, ale bogatym mieszczaninem — *Grossbourgeois* — od stóp do głowy.“ Dziennik socjalistyczny twierdzi, że „przyczyny zamordowania prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, wcale jeszcze nie zbadana, nikt nie wie, dlaczego Caserio zamordował Carnota — a nawet nie wiadomo, czy ma zdrowe zmysły... Dalej spiera się ten dziennik o to, że już teraz w mordercy Carnota wietrzy się anarchistę i przewiduje z oburzeniem, że stronnictwo burżoazyjne wyzyska jego czyn na swoją korzyść.

Zbyteczną byłoby rzeczą wykazywać, ile w słowach artykułu socjalistycznego mieści się nieprawdy. *Vorwärts* nie wie jeszcze, z jakich pobudek Caserio pchnął sztylet w pierś Carnota: oburza się, że w mordercy widzą — organ socjalistyczny wyraża się dosadniej — anarchistę. Jakich jeszcze organ berliński potrzebuje na to dowodów? Gdyby sam czyn nie dostarczył dowodów na pobudki, słowa mordercy dostatecznie oświeciłyby sprawę. Kto na swoją ofiarę rzuca się z okrzykiem: *Evviva l'anarchie!* ten chyba jest anarchistą. Ale to wszystko organ socjalistyczny ignoruje. Dlaczego? Doprawdy nie trudno się tego domyślć. Zależy mu snać na tem, aby zmyć ile możności i przynajmniej tymczasowo winę z anarchistów, i to właśnie nadaje jego enuncjacji charakterystyczne piętno. Socjaliści sami o sobie dotychczas mówili, że oni nie mają nic wspólnego z anarchistami. Można się zatem było spodziewać, że kiedy anarchizm zdobył się na tak gwałtowny „czyn,“ socjaliści potrafią zająć stanowisko godne i jedynie właściwe, że potrafią się zdobyć przynajmniej na platoniczne potępienie — zbrodni. To się nie stało. I socjaliści złożyli tem przedewszystkiem dowód braku taktu. Ale taki błąd możnaby im łatwo wybaczyć. Wolno każdemu być taktownym, jeżeli chce i umie. Jeżeli nim nie jest, jego własna szkoda. Zachowaniem się swojem socjaliści niemieccy dowiedli jeszcze czegoś innego — oto, że między nimi a anarchistami są przecież, mimo zaprzeczania i mimo wypierania się, pewne związki sympatyczne i pewna łączność duchowa, które w następstwach mogą się istotnie stać bardzo pouczającemi. Warto sobie to zapamiętać.

Wystawa przemysłu naftowego i wosku ziemnego.

Osobną grupę wystawy i osobny teren na placu zajmują przyrządy i produkta przemysłu nafty i wosku ziemnego. Dział ten stanowi istotną i nader oryginalną całość, a w dziale przemysłu krajowego jest bezsprzecznie najpiękniejszym okazem.

Przyczynili się do tego dzieła ludzie, służyły różne okoliczności. Referent tego dzieła w sekcji wystawy krajowej, inżynier górniczy Wydziału krajowego p. Leon Syroczyński potrafił stworzyć plac tej wystawy i zgrupować narzędzia i wytwory obok wzorów pracy użytecznej. Silne i jednolite krajowe Towarzystwo naftowe pod przewodnictwem swego prezesa, a zarazem wiceprezesa wystawy p. Augusta Gorayskiego, brało udział przez swych delegatów w całej pracy sekcji naftowej, by plan ten urzeczywistnić, miasto Lwów zaś i kraj, widząc wielkie dla nauki korzyści z tej wystawy, poparły ich starania i w ten sposób stworzono całość lepszą, niż to miało miejsce na tylu innych powszechnych wystawach.

Zdala widnieje już smukły imponujący wysokością pawilon naftowy w formie wieży wiertniczej, a idąc doń, po prawej stronie, ledwie okiem rzucamy na zaniechane już dziś, na trójnogu zawieszone przyrządy ręcznego wiercenia, lub instalacje wąskich a płytko kopanych szybów z ich dawnym kranikiem. To historja przeszłości.

Wchodzimy zatem do głównego pawilonu przez piękną w podkowę wyciosaną bramę, przybraną w insygnia wiertnictwa górniczego. Tutaj, w pierwszej sali, zebrano wydoskonalone i dziś używane przyrządy do wiercenia w kopalniach naftowych, dostarczone przez wielkie firmy, importujące w ogóle do nas: Towarzystwo handlowe w Gorlicach, R. Korna, jako zastępcę fabryki żelaza w Witkowicach; lub wyrabiające w kraju: Pedkinson i Mac Intosch w Słobodzie Rungurskiej, oraz Michalik w Krośnie. Do ich liczby zaliczyć należy również wystawę przyrządów wiertniczych firmy inżyniera Faucka w Marcinkowicach i Wiedniu, przedstawiającą bardzo wiele okazów własnego pomysłu, i model instalacji wiercenia p. Stanisława Glazora z Ustrzyk, odmienny od przyrządów Faucka i kanadyjskich. Dalej w tym samym pokoju piękne okazy górniczo-wiertniczych robót przedstawiło w formie rysunków kopalń i otworów świdrowych, Towarzystwo galicyjsko-hanowerskie, firma Tadeusza Sroczyńskiego i sp. w Potoku i połączonemi siłami kopalń w Bóbrce, Wietrznie i Równem zamówione rysunki p. Angermana, oraz plastyczne przedstawienie kilku terenów naftowych, wykonane przez firmy Elliots et Pedkinson dla Ropianki, Henryka Machera dla Węglówki i dla ks. Lubomirskich w Schodnicy.

To zaś, co roboty górnicze nam w kraju dają, wskazują dwa zestawienia, uskutecznione przez referenta sekcji, inżyniera górniczego, a mianowicie: jedno — to zbiór kilkudziesięciu odmiennych gatunków surowej galicyjskiej ropy, ze wskazówką, skąd który gatunek pochodzi; drugie — to tablica, wykazująca za przeciąg ostatnich 16 lat trzy cyfry: ilość wyprodukowanej nafty; wartość, jaką w roku przedstawiała; wreszcie ciężary, jakie ponosiła, odkąd w roku 1882 obciążono naftę podatkiem konsumcyjnym. Takie same zestawienie uskuteczniono również dla produkcji wosku ziemnego.

W dalszym pokoju pawilonu obznajomić się można z destylarniami, t. j. z fabrykacją nafty, służącej do oświetlania. Siedm wielkich fabryk krajowych rywalizuje ze sobą o piękność wystawy, bez ujmy dla ich interesów, bo wszystkie fabryki porozumiewają się w kwestjach zbytu produktów i wyrabiania pożądanych w przemyśle gatunków. Widzimy tu wszystkie gatunki wyrobu: fabrykę w Chorkówce, założoną przez śp. Łukasiewicza, fabrykę w Marjampolu, świetnie prowadzoną przez Amerykanów; doskonałe — najlepsze gatunkowo — oleje świetlne z Libuszy; fabrykę w Peczeniżynie, której właściciel, poseł Szczepanowski, stanowczy zwrot ku wielkiemu przemysłowi w przemyśle naftowym zaznaczył — i wiele innych.

W drugim budynku pomieszczono wystawę kopalń wosku ziemnego Pawilon ten, mniejszy, przypominający kształtem wieżycę, zawiera w sobie wierne odtworzenie we wnętrzu typowego szybu kopalni wosku ziemnego, jakby z Borysławia na wystawę przeniesionego. Na wstępie spotykamy napis: „Wejście do sztolni“, i istotnie po wygodnej drabinie wchodzi się do wnętrza kopalni, gdzie zastosowano zupełne naśladownictwo prawdziwych szybów. U końca każdego z chodników, czyli u t. zw. ich czoła, są wprawione w ścianę, zamykającą chodnik, skrzynie z podkładami łupku, piaskowca i żył wosku, świetnie naśladującymi rzeczywiste kopalnie. W dolnym chodniku biegną po szynach wózki, które zabierają wydobyty wosk. Chodnikiem tym można wyjść do parowu, przedzielającego na 2 części plac wystawy, lub też wrócić tą samą drogą na górę do pawilonu. Na górze w pawilonie dwie wielkie firmy: gal. bank kredytowy i Gartenberg i sp. złożyły się na obraz całego przemysłu wosku ziemnego. Gdy bank kredytowy przedstawił rysunki, wyobrażające uwarstwowanie pokładów w Borysławiu, obfitujących w wosk ziemny, tj. przekroje podłużne i poprzeczne terenu, rysunki górnicze dobrych szybów, obok niemniej ciekawych, uszkodzonych ciśnieniem ziemi, i cały zbiór produktu surowego i topionego. Wystawa ta świadczy, że najmłodsze w świecie — bo zaledwie 30 lat istniejące — górnictwo potrafiło całe doświadczenie i wiedzę zastosować do odrębnych warunków eksploatacji.

W pośrodku pawilonu wznosi się w kształcie piramidy, zbiór fabryki Gartenberga i Sp. z pięknemi okazami produktów wosku ziemnego, t. j. rafinowanej i odpowiednio zabarwionej cezaryny. Ten nie do odróżniania od prawdziwej, surrogat stearyny, to kres użyteczności wosku ziemnego.

Nadmienić tutaj jeszcze muimy o wystawie p. Hipolita Matuszkiewicza z Dźwiniacza, który przedstawił z wosku wyrobione piękne kosze, dzbanki, figurki i t. p. przedmioty.

Przechodzimy teraz do anneksów wystawy naftowej. Anneksa te, to może najlepsza świadectwa krajowego towarzystwa naftowego, solidarności jego członków, ofarności dla wystawy. One zawierają, nie już okazy wystawowe różnych przyrządków i narzędzi, ale znacznym kosztem sprowadzone i zmontowane przyrządy, magazyny i wreszcie samo wiercenie. W tem istotnem na kilkaset metrów zamierzonem wierceniu, którego podjęła się kopalnia nafty w Równem, własność p. Augusta Gorayskiego w spółce z p. K. Lipińskim w Sanoku, widzimy okaz pracy i taki dowód użyteczności i doskonałości samej instalacji, że przy pomyślnym wyniku wiercenia, nie będzie chyba już dla nich dostateczniej nagrody. Na ten dział złożyły się głównie trzy wielkie przedsiębiorstwa. Kazimierz Lipiński i Sp. w Sanoku, przywożąc swój kocioł, machinę parową i cały magazyn przyrządów wiertniczych; pan August Gorayski, urządzając temi machinami i przyrządami same wiercenie, które już — nawiasem mówiąc — do 200 m dotąd postąpiło, i p. Mac. Garvey, przedstawiający najdoskonalsze dotychczas pompowanie nafty z otworów świdrowych, pompowanie, stanowiące, jak wiadomo, istotną eksploatację kopalń, otworzonych przez wiercenie.

Te trzy firmy przedstawiły istotne kopalnictwo nafty, a wraz z wyżej wymienioną wystawą gal. Banku kredytowego, i kopalnictwo wosku ziemnego.

Tak co do rozkładu, jak i co do wykonania, całość to piękna i w każdym kraju przyniosłaby zaszczyt wystawie i wystawcom. Nie chcemy przesądzać opinji *jury* w tym względzie, ale jest to opinja każdego, kto zwidzi tę część naszej wystawy.

Ciekawe listy.

Pod tytułem „Listy z zachodniej Rosji“ rozpoczęła drukować *Russkaja Żiźń* fejletony, których autor p. E. N. M-ow wziął sobie za motto: „Tylko w prawdzie zbawienie.“ I rzeczywiście, jak na Rosjanina, sądzi on rzecz bardzo objektywnie i sprawiedliwie, o ile na to naturalnie miejscowe stosunki pozwalają. Listy te, umieszczone w piśmie czysto rosyjskiem, wychodzącem bez cenzury prewencyjnej, posiadają dla nas doniosłe znaczenie i dlatego w miarę ich ukazywania się będziemy je podawać do wiadomości naszych czytelników.

I.

Dla badacza życia społecznego w kraju zachodnim — czytamy więc w liście pierwszym — nie jest tajemnicą, iż zmieniło ono zupełnie swój wygląd zewnętrzny. Język rosyjski słychać wszędzie: w sądach, zarządach, w kancelarjach, w teatrze, na poczcie, na placach, na ulicach i w barakach, a nawet w domach prywatnych. Żywioł polski tego społeczeństwa jest jeszcze silny i w stosunkach prywatnych trzyma się jeszcze mniej lub więcej swego języka, żydzi za to, ci trochę cywilizowani, zupełnie wyrzekają się swego żargonu i zaczynają ostatecznie używać języka rosyjskiego w życiu społecznem, a nawet już w ciasnem kole stosunków domowych.

Jakież jednakże rzeczywiste, państwowe i społeczne znaczenie posiada to ogólne używanie języka rosyjskiego? Używanie go nawet w życiu prywatnem nie oznacza jeszcze zlania się z narodem rosyjskim. Przynależność do tej lub owej narodowości określa się głównie, prócz języka, także przez sympatję, wspólne pojęcia, dążenia i cele. Wszystkie te sympatje i dążenia, przekazane narodowi przez jego przeszłość historyczną, a zakorzenione w jego istocie duchowej, spoczywające w głębi ducha narodowego, nie giną z chwilą używania obcoplemiennego języka i mogą pozostawać zupełnie nietknięte i nienaruszone. Język, to tylko zewnętrzna forma wyrażenia pojęć, życzeń, dążeń i uczuć, to posłuszne narzędzie w rozmaitych kształtach. Czyż nie można nienawidzieć, gardzić i szydzić z narodu rosyjskiego i jego narodowych cech w języku rosyjskim? A czyż nie można żywić przyjaźni i wyrażać uznania dla narodu rosyjskiego w językach polskim, litewskim, żydowskim, łotyskim lub innym? Czyż jenerał-gubernator północno-zachodniego kraju, znany jenerał-adjutant P o t a p o w, będąc sam czystym Rosjaninem, nie w języku rosyjskim wyraził pogardę dla moralnych narodowych właściwości narodu rosyjskiego na uroczystem posiedzeniu wileńskiego prawosławnego bractwa św. Ducha, objaśniając, iż podczas poprzedniej swojej służby dobrze wyuczył się i rosyjskiego honoru i rosyjskiej szlachetności? Jasnem jest, że samo tylko używanie języka rosyjskiego, samo przez siebie, nigdy nie zleje z narodowością rosyjską nie tylko narodowości polskiej, litewskiej, łotyskiej, ale nawet białoruskiej, obecnie jeszcze przepełnionej innemi sympatjami i innemi dążeniami. Historja, jej podania i ich początek wyciskają na istocie narodowej niczem zatrzeć się nie dające piętno, i wnikają w życie społeczne. Forma tego wniknięcia za pomocą tego lub owego języka, nie posiada istotnego znaczenia. *Obrusienje* mogłoby się tylko wtedy urzeczywistnić, gdyby rosyjskie duchowe i cywilizacyjne zasady, mocą swej wewnętrznej doskonałości, naturalnym biegiem wyparły takież same zasady obce, innoplemienne. Trzeba jednak dążyć do tej doskonałości, trzeba ją osiągnąć. Propagatorzy i krzykacze *obrusienja*, z małemi wyjątkami, zupełnie nie pojmują głębokiej treści i wielkiego znaczenia tego pojęcia i tego słowa. *Obrusienje* znaczy bezkrwawe zwycięstwo rosyjskich cywilizacyjnych i duchowych zasad, moralną i cywilizacyjną doskonałość narodu rosyjskiego. A czyż to nastąpiło? Idziemyż my tą drogą, która wiedzie do tego celu?—Na te pytania postaram się dać odpowiedź w następnych listach...

Mieszkańcy „Elysée“.

Przechodzień, dążący przez ulicę Faubourg St. Honoré w Paryżu, przed zakrętem w Avenue Marigny, spostrzega wysoki mur pałacowy i bramę, przez szyldwacha strzeżoną.

Z bramy, zbudowanej w formie łuku tryumfalnego, roztacza się widok na obszerny dziedziniec z fasadą pałacową w głębi. Cicho tu zazwyczaj, a ciszę od czasu do czasu przerywają bębny straży odwachowej, witającej lub żegnającej honorami wojskowemi wyjeżdżającego lub przyjeżdżającego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, który w pałacu elizejskim od chwili ogłoszonej trzeciej rzeczypospolitej stałą ma rezydencję.

Dużo widziały te ściany pałacu elizejskiego, zwanego obecnie „Palais de l'Elysée“, zwanego ongi kolejno: to Elysée Bourbon, to Elysee Napoleon, stosownie to tego, jakie rządy kierowały Francją.

Pałac Elizejski, oddzielony od Champs-Elysees jednym z najpiękniejszych ogrodów paryskich, wyłącznie oddanym na użytek prywatny

---

4)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Drodzy panowie, począł jego prewoschoditelstwo, mówicie o sromotnym upadku sceny. Dozwólcie, bym wasze sądy nieco zaokrąglił. Panowie, gadanie wasze na nic. Dobre balleriny nie spadają nigdzie z nieba i u nas więc tego cudu trudno wymagać. Nie rodzi się co dnia nowa Taglioni; takie tanecznice są wyjątkową rzadkością, nic też dziwnego, iż każą wyścielać sobie drogę złotem. Panowie, mamy jednak szkołę baletu, której zadaniem w pierwszym rzędzie jest wychowanie należytego przybytku dla cesarskich teatrów... Ale, panowie, z tego, co-m widział, nie wielka urośnie pociecha. Powiadam całkiem szczerze: po takich kandydatkach niepodobna spodziewać się dobrego plonu w przyszłości. Nie chcę ja czynić zarzutów szkole; zaznaczam jeno, że ma ona niedostateczny materjał. Wedle mego zapatrywania, nie o to idzie, by wiele było tanecznic; niech raczej mniej ich będzie, ale takich, które odjęłyby grunt importowi obcego towaru. Sądzę panowie, że nasze państwo dość jest rozległe, aby mogło zdobyć się na kilka samorodnych, znakomitych ballerin..

Z powodu hucznych oklasków, musiał Iwan Petrowicz na chwilę przerwać swą mowę.

— Tym niedostatkom raz w końcu zapobiedz należy — ciągnął mowca po chwili dalej, pokrzepiwszy się łykiem musującego napoju. — Ale, byście wiedzieli, że nie mówię, nie gardłuję na wiatr, zechciejcie przyjąć do wiadomości ten fakt pocieszający, że wasz Iwan Petrowicz postarał się w tych dniach o nabytek, który ma wszelkie szanse po temu, by stać się kiedyś ozdobą narodowego baletu...

— Czy możebne! Nieoceniony, kochany Iwan Petrowicz! — ozwało się unisono kilka głosów.

— A no, stało się to niemal w jednej chwili. Przybyłem przypadkiem do domu podrzutków na Mojce. Tam to właśnie w gronie dzieci, o których się i bez tego nie wie, co z nich będzie, ujrzałem dzieweczkę... dzieweczkę... powiadam wam, panowie, w której skupiły się wszystkie warunki na przyszłą sławną ballerinę. Posłałem mistrza Peruzzi'ego, by ją obejrzał; nie miał on dość słów uznania dla mej spostrzegawczości. Dziecko to zwie się Nadežda; więcej nikt o niej wiedzieć nie potrzebuje nad to, że, mówiąc słowami naszemi mistrza, Nadežda zdaje się być naprawdę kandydatką do sławy zmartwychwstałej Afrodyty lub Kleopatry. A człowiek ten zna się na rzeczy; ślepo wierzyć mu można... Budowa nóżek i rączek nie pozostawia nic do życzenia, szyjkę zaś ma jak z alabastru utoczoną. Peruzzi chwalił także jej przyrodzoną elastyczność, proporcjonalność postaci, płeć olśniewającą — Bóg wie, co jeszcze. Słowem, znalazłem dziecię jakby stworzone na prima-ballerinę petersburskiego teatru.

Iwan Petrowicz uśmiechnął się z zadowoleniem, powiódł wzrokiem tryumfującym dokoła i dodał:

— Poczyniłem już także stosowne kroki, by Nadežda przyjętą została do szkoły baletu, dokąd też temi dniami ją wyprawię. Postanowiłem nie spuszczać Nadeždy z oka; po drabinie karjery baletniczej wspinać się ona będzie pod opiekuńczemi skrzydłami mej protekcji. Widzicie... A skoro przyjdzie mi już na wieki zamknąć oczy, może urocza tanecznica uroni kilka bodaj łez wdzięczności, pomnąc o tem, że dopomogłem jej do urządzenia sobie życia w sposób przyjemniejszy i zaszczytniejszy, aniżeli, gdyby skazana była na łaskę zakładu na Mojce. Ba — dość tam jeszcze zostanie dziewcząt; mogą sobie z nich wychować całą armję dozorczyń szpitalnych. Nadežda gracją swą i powabem zawracać kiedyś będzie głowy naszym kadetom, jak już rozogniła serce mnie, staremu żołnierzowi.

Słowa te wypowiedział Iwan Petrowicz tonem niesłychanie gorącym. Potem mimowoli spojrzał na zegarek. Biesiadnicy dotknęli ustami puharów, potem jakby na komendę, wstali wszyscy i przypili na zdrowie małej Nadeždy, przyszłej pierwszej baletnicy sceny petersburskiej.

Historyjka o Nadeždzie zajęła całe zebranie u Pałkina, a tym sposobem i cel jej został w zupełności osiągnięty. Nie było tam miejsca dla poważniejszych refleksyj i nie było ich zresztą potrzeba: zamąciłyby tylko lekki i wesoły nastrój, któremu owo zebranie poddawało się tendencyjnie...

Podczas gdy u Pałkina dzwoniły jeszcze kielichy szampana, panowała na Mojce oddawna grobowa cisza. Na kurytarzach i w salach ogromnego zakładu świeciły się jedynie nocne lampy, słabo migocąc. Nadežda spoczywała na swem schludnem łóżeczku, ale wcale nie spała tak spokojnie, jak zwykle. Mimo, że nie przeczuwała nawet, iż gdzieś na Newskim Prospekcie, panowie, ozdobieni rzędami świetnych gwiazd na piersiach, piją na cześć jej przyszłej sławy, — miała jednak noc bardzo niespokojną. Aż do białego rana prześladował ją sen szkaradny. Zdawało jej się chwilami, że przystępuje do niej ów czarny pan, którego poznała niedawno. Stawiła mu opór, broniła się, lecz nadaremnie... Przybył, zaprowadził ją do ciemnego domu i oznajmił, że nigdy nie wróci już Nadežda do swojej dobrotliwej opiekunki, do starej Anny Petrówny. Rzuciła się na łóżeczku — sen pierzchnął. Czuła osłabienie; całe ciało zwilżyły krople zimnego potu. Rozwarłszy oczy i przekonawszy się, że wszystko to było snem tylko, zaniosła gorącą pełną wdzięczności modlitewkę do Matki Boskiej Kazańskiej.

W trzy dni potem oddaną została Nadežda Czużynowa w krótkiej drodze do szkoły baletu. Stara Anna Petrowna rozpłakała się gorżkiemi łzami przy pożegnaniu. Ale też tylko ona płakała, mimo, że Nadeždę wszyscy lubieli, jako dziecię posłuszne i miłe. Co się tyczy samej Nadeždy, była ona poprostu ogłuszoną niespodziewanem i nieodwołalnem zrządzeniem losu, ale stało się to wszystko tak szybko, że nie miała poprostu czasu narzekać. Wydanie podrzutka z gubernji Kurskiej nie było połączone z żadnemi trudnościami. Wystarczało wypełnić kilka rubryk szablonowego formularza, a było to tem łatwiejszem zadaniem, im skromniejsze zasoby należały do biednego dziecięcia. Wszak oprócz imienia nic zgoła nie posiadała Nadežda, co nazwaćby mogła swojem; o pudle, w którem została przyniesioną, zapomniano.

Wykreślili ją tedy jednym zamachem pióra; zamiast listu polecającego, dali jej na drogę zwitek urzędowych aktów, przechowany troskliwie do tego czasu w registraturze domu podrzutków.

Przed samem odejściem dali jej także węzełek z odrobiną bielizny, do czego miłosierna Anna Petrowna przydała ikon i pieróg.

Tak wyszła mała Nadežda z domu, w którym upłynęły jej pierwsze lata życia, a do którego przywykła, jak inne dzieci do rodzinnego gniazda. Opuściła go, zachowując w sercu wdzięczność i żal za nim. Zapamiętała sobie, że w tym domu obchodzono się z nią dobrze, że ją tam prowadzono troskliwie ku życiu poczciwemu. Nie pieszczono jej wprawdzie, ale też nikt jej nie dręczył, nikt jej nie poniżał. Żywiono ją prostemi potrawami, ale zdrowo, niewykwintnie, ale czysto. Do jakiego życia przeznaczano ją teraz, nie wiedziała, chętnie jednak byłaby została na dawnem miejscu, chociażby nawet pod mniej korzystnemi, niż dotąd, warunkami. Najbardziej zaś żałowała starej Anny Petrowny, snać przeto głównie, że zacna ta kobieta opowiadała jej co niedzieli piękne bajki i byliny.

Lecz nie było na to rady. Nieznajomy jakiś człowiek zawiózł Nadeždę z domu podrzutków do nowego jej schronu. Nigdy w życiu nie widziało dziewczątko tylu ulic, tylu wysokich domów, kościołów, wieżyc. Wreszcie stanął izwoszczyk przed szarym, niezbyt zapraszającym budynkiem. Przylegał ten dom do ulicy, na której nie było ani śladu zieloności, okalającej zakład na Mojce. Przez wysokie schody powiódł ją ugalonowany sługa na wyższe piętra, nie troszcząc się o to, iż małe dziewczątko nie może dotrzymać mu kroku. Zadyszana stanęła wreszcie na zawrotnej wyżynie, skąd krużgankami ciemnemi, a pustemi dostała się nakoniec przed oblicze przyszłego swego nauczyciela — baletmistrza Peruzziego. Czy tak istotnie się nazywał — rzecz to obojętna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prezydenta, zbudowany był w roku 1718 przez architekta Moleta dla wielce możnego pana, hrabiego d'Evreux. W kilka lat później, gdy pani Pompadour potrzebowała dla siebie pięknego gniazdka, godnego królewskiej kochanki, nabyła pałac Elizejski i tu zamieszkiwała przez czas długi wraz z bratem swym, margrabią Marigny. W roku 1773 budynek ten przeszedł w ręce bankiera Beaujon, który po zbytkownem przerobieniu pałacu odstąpił go w 1786 Ludwikowi XVI. Aż do roku 1793 rezydowała tu księżniczka Bourbon Condé. Za czasów rewolucji pałac stał się własnością narodową, za Napoleona I. należał do listy cywilnej cesarza. Książę Murat za pierwszego cesarstwa zamieszkiwał tu aż do chwili wyjazdu do Neapolu Po przegranej pod Waterloo, Napoleon I. podpisał w Elysée abdykację; później książę Wellington w roku 1814 i Aleksander I. w roku 1815 mieszkali w pałacu przy ulicy Faubourg St. Honoré. Podczas restauracji książę Berry zajmował tu apartamenty do roku 1829. Po rewolucji z roku 1830 pałac Elysée stał się własnością koronną, tu właśnie ulokował się książę Napoleon, gdy go obrano prezydentem rzeczypospolitej, tu ze swymi zaufanymi ułożył i stąd wykonał zamach stanu w d. 2. grudnia r. 1851.

W tym to właśnie pałacu, gdzie wspomnienia miłostek małej pani Pompadour łączą się ze wspomnieniami abdykacji wielkiego Napoleona, trzecia rzeczpospolita wyznaczyła rezydencję swoim prezydentom. Dochody naczelnika rządu francuskiego są znaczne, świadomi jednak rzeczy twierdzą, iż zaledwie wystarczają na potrzecy, jeżeli największy dygnitarz Francji chce prowadzić tryb życia, odpowiedni swojemu stanowisku. Uposażenie prezydenta stanowi pensja roczna 600.000 fr., do której budżet dodaje drugie 600.000 fr. na reprezentacje, podróże i przyjęcia.

Różnie różni prezydenci zapatrują się na ten dodatek do pensji. Grévy oszczędzał wiele, mówiono nawet, iż oszczędza wszystko, co mu kasy rządowe wypłacą. Ale też skąptwo Grevy'ego niejednokrotnie narażało go na szykany ze strony szerokich warstw ludności, a kto wie nawet, czy nie przygotowało gruntu dla niepopularności, ustalonej ostatecznie skandalicznemi sprawami Wilsona.

Z wejściem Carnota do pałacu Elysée zmieniło się wszystko. Nowy prezydent, który podobno wydawał na reprezentację cała swą „listę cywilną“, przywrócił przepych, który za Grévy'ego uciekł był z pałacu prezydenta. Zarząd t. zw. „nieruchomości państwowych“, który za Grévy'ego spał bezczynnie, wziął się za Carnota do pracy. Przyozdobiono pałac i umeblowano z przepychem królewskim niemal, odświeżono i przygotowano do użytku rezydencję napoleońską Fontainebleau; fabryka gobelinów i zakłady z Sévres przysyłały corocznie najpiękniejsze swoje wyroby dywanowe, porcelanowe i majolikowe do ozdoby pałaców prezydenta. Rzeczpospolita płaciła dobrze swojemu prezydentowi, ale wiedziała przynajmniej, za co płaci.

W pracowni prezydenta, wychodzącej na ogród od strony pól elizejskich, świeci się często do późnej nocy. Bo urząd prezydenta rzeczypospolitej francuskiej synekurą nie jest: to bardzo pracowita i dużo zajmująca czasu posada, jeżeli, oczywiście, wybraniec kongresu w Wersalu chce sumiennie sprawować obowiązki, jakie nań włożyła konstytucja. Można być prezydentem malowanym, ale można nim nie być. Konstytucja zaś orzekła, że prezydent ma inicjatywę praw, co prawda, wspólnie z członkami obu izb; ogłasza prawa, gdy te są już zatwierdzone przez izby, czuwa nad tychże praw wykonaniem; posiada prawo ułaskawień, choć amnestje tylko w drodze prawodawczej mogę być udzielane, rozporządza siłą zbrojną, mianuje na wszystkie urzędy cywilne i wojskowe, prezyduje na uroczystościach narodowych, posłowie i amsadorowie państw zagranicznych przy jego osobie są uwierzytelnieni, ma prawo rozwiązywania, za zgodą senatu, izby poselskiej, prowadzi rokowania o traktaty, ratyfikuje je i zawiadamia o tem izby, jeżeli „interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają“ i t p.

Zakres działania, jak widzimy, obszerny i pracy a czasu wyczerpujący dużo, zwłaszcza, jeżeli prezydent chce być rzytelnym stróżem konstytucji i czujnym konsulem swego narodu, baczącym pilnie *ne quid detrimenti respublica capiat*..

Casimir Périer wziął na swoje barki prezydenturę, którą mu kongres wersalski ofiarował. A gdy stanie w pałacu elizejskim i uprzytomni sobie w myśli niefortunne kresy, do których dochodzili poprzedni tego pałacu mieszkańcy, wyczyta chyba na ścianach nowego swego domu:

— *Memento* !...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 4. lipca.

Przybycie wycieczki krakowskich korpusów wakacyjnych pod wodzą dr. Jordana.

Wycieczka włościan z powiatu łańcuckiego na wystawę krajową.

Wycieczka uczni gimnazjum sanockiego na wystawę krajową.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie. otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.)

Teatr letni: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach St. Dobrzańskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Czwartek 5. lipca.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Wiadomości osobiste. Znakomity nasz powieściopisarz T. T. Jeż (pułkownik Zygmunt Miłkowski) przyjeżdża dzisiaj z Genewy do Lwowa gwoli odwidzenia swej córki p. Antoniny Rawita Gawrońskiej i przyjrzenia się wystawie naszej. Pułk. Miłkowski zabawi u nas podobno cały miesiąc i mieszkać będzie przeważnie w Brzuchowicach, gdzie pp Gawrońscy bawią na wiledżiaturze.

Nekrologja. Grzegorz Stotz, znany od lat wielu woźny prezydjum rady ministrów zmarł w Wiedniu Na tem stanowisku wysłużył lat 23.

Kalendarz. Sroda (4.): Józefa Kalasantego. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Dr. L. K., dr. Henryk i Zuzanna Schönowie wraz z Zosią, Julką, Marylką i Tadziem po 1 kor

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wynik obrad ankiety w sprawie komiuiarskiej; sprawa nabycia baszty saletrzanej na Wałach gubernatorskich; sprawa wydzierżawienia folwarku „Skniłówek“; sprawa zatwierdzenia planów na budowę trasy kolei elektrycznej od ulicy Ruskiej ku Łyczakowskiej.

Gburowatość żołnierzy policyjnych — pisze *Gazeta Narodowa* — przekracza często granice, które ludzie, najbardziej wyrozumiali na niski stopień ich rozwoju umysłowego, tolerowaćby mogli. Z reguły nie notujemy licznych zażaleń publiczności na niemożliwy sposób zachowywania się tych ludzi, gdy jednak w ostatnich czasach zażalenia te coraz liczniejszemi się stają, musimy zaniechać cierpliwości. Oburzyćbo musi każdego człowieka fakt, jaki miał miejsce przy onegdajszej katastrofie, spowodowanej tramwajem elektrycznym. Gdy żołnierze policyjni, chcąc umożliwić powrót wozowi elektrycznemu, zaciągnęli kordon przed gmachem sądowym, żołnierz nr. 76 wpadł na oryginalny pomysł: bo, zamiast ludzi do rozejścia się nakłonić słowami, rozdzielał jednorazowe uderzenia w plecy kułakiem ludziom, stojącym na chodniku, i tym właśnie sposobem spychał ludzi z chodnika na ulicę i utrudniał zadanie zaciągającym kordon. W swym zapalczywym pochodzie, nie zważając, kogo razy jego utrafić mogą, uderzył akademika, który ostremi zgromił go słowy za nietaktowne zachowanie się. Żołnierz nr. 76, przychwycony na gorącym uczynku w obec licznej publiczności, spragniony zemsty za zasłużoną naganę, przyaresztował akademika i chciał go pod eskortą przeprowadzić przez środek ulic głównych miasta na inspekcję policji.

Wiedzą o tem dobrze żołnierze policyjni, że podobne karygodne aresztowanie, jakkolwiek stanowi nadużycie władzy, w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto uchodzi im płazem; wiedzą także, że prowadzenie pod eskortą przez miasto stanowi bardzo wielką nieprzyjemność dla ludzi, nie należących do najniższej sfery, i dlatego to w licznych bardzo razach korzystają z tego środka, aby tym sposobem uniewinnić niejako swoje niezgodne z przepisami postępowanie, a — z drugiej strony — zemścić się na osobie, która im ich nietakt wytknąć się ośmieliła. I żołnierz nr. 76 był widocznie praktykiem w swym zawodzie, bo żadną miarą nie chciał się zgodzić na jazdę dorożką, którą aresztowany chciał zapłacić, owszem przy pomocy drugiego żołnierza zaczął w brutalny sposób szarpać „opornego“ (Tak w pojęciu policjantów nazywają się ludzie, którzy nie słuchają ich bezzasadnych widzimisię). Dopiero interwencja zgromadzonej publiczności przywiodła do opamiętania zacietrzewionego stróża bezpieczeństwa i wyjednała pozwolenie na użycie dorożki. Na inspekcji policyjnej komisarz funkcjonujący uwolnił natychmiast aresztowanego, nie znajdując żadnego powodu do aresztowania.

Z takiem samem zażaleniem na żołnierza policyjnego przyszedł po chwili na inspekcję policji pewien młody człowiek, odszedł jednak — jak to mówią — z kwitkiem.

Nowa dyrekcja kolei w Stanisławowie. W niedzielę odbyło się uroczysto otwarcie nowej dyrekcji i poświęcenie budynku, w obecności dr. Bilińskiego, któremu towarzyszył jeneralny sekretarz radca Kniaziołucki i dyrektor Deyma. Wieczorem tegoż dnia odbył się bankiet w sali teatru imienia Moniuszki, przy dźwiękach muzyki 95. pułku piechoty. W czasie uczty nadszedł w odpowiedzi na hołd gminy miasta Stanisławowa telegram od cesarza z podziękowaniem. Bankiet zakończył się dopiero około godziny 11. w nocy.

Z uniwersytetu. Krakowianin p. Adam Maurizio, na uniwersytecie w Bernie w Szwajcarji otrzymał w tych dniach doktorat filozofji *magna cum laude* za rozprawę pt. *Zur Systematik u. Entwickelungsgeschichte der Saprolegnicen.*

Spadkobiercą śp. Wiktorji Czarneckiej, zamordowanej w Petersburgu, jest p. Ignacy Mossakowski, bratanek zmarłej. Jako pełnomocnik p. Mossakowskiego wyjechał do Petersburga adwokat krakowski p. dr. Adam Doboszyński.

Zmiana własności. W powiecie tarnopolskim odbyło się kilka transakcyj: Majątek Podlipie, własność Jadwigi z Ochockich Kamińskiej, kupił Wolf Stock za 30.000 zł.; majątek Popławy, własność p. Sabiny Sochanikowej, kupił p. Marceli Szymański za 22 500 zł.; majątek Zagrobelę kupił p. Czarkowski-Golejewski.

Zwłoki ś. p. księcia Władysława Czartoryskiego zostały tymczasowo złożone do grobu w kościele Saint-Louise-en-l'Ile w Paryżu. Na czele orszaku żałobnego znajdowali się synowie zmarłego, książęta Adam i Witołd, teść jego, książę Nemours, szwagrowie hr. d'Eu i książę d'Alençon, oraz kuzyn książę Jerzy Czartoryski. Uroczystość żałobna odbyła się bez żadnej pompy i przeminęła niepostrzeżona prawie z powodu żałoby, jaka cały Paryż okrywa wskutek tragicznej śmierci prezydenta Carnota.

Ciało ś. p. księcia Władysłwa, jako też i zwłoki zmarłej przed rokiem jego żony przewiezione zostaną do Sieniawy i złożone w tamtejszym grobowcu familijnym.

Skutkiem niezwykłego upału podczas pogrzebu Carnota — jak donoszą z Paryża — było przeszło 600 wypadków. Nie obeszło się jednak i bez innego rodzaju zdarzeń tragicznych. Na jednym ze słupów w sztachetach, otaczających ogród Tuileryjski, siedziało dwóch ludzi. Jeden z nich przyczepił się był do podnóża wazy, stojącej na słupie, drugi zaś ulokował się na tej wazie. Nagle ten ostatni usunął się, waza skutkiem tego zaczęła się chwiać i ten, przyczepiony do niej runął na kończaste żelazne sztachety. Rzecz prosta, przebił sobie brzuch i umierającego zabrano do szpitala. Od porażenia słonecznego ucierpiało poważnie wielu, między nimi admirał Rieunner, były minister marynarki, admirał Hamel i senator Drouet.

Anarchista czeski. Niejaki Dedek, dwudziesto cztero letni pomocnik blacharski z Czech, który od niedawna dopiero przebywał w Metzu i tam zaaresztowany został z powodu agitacji radykalnej, zeznał przed sędzią tamtejszym bez ogródki, że jest anarchistą. Wobec tego władze pruskie odstawiły go pod eskortą policyjną do granicy austrjackiej.

(m.) **Wręczenie namiestnikowi** Kazimierzowi br. Badeniemu dyplomu doktora filozofji *honoris causa*, odbyło się dziś o godz. 11. przed południem. Jeszcze w marcu br. fakultet filozoficzny uchwalił zamianować hr. Badeniego, w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju lwowskiego uniwersytetu, doktorem filozofji *honoris causa*. Uchwała ta potrzebowała zatwierdzenia cesarskiego, które nadeszło dopiero w maju. Dziś o godz. 11 udali się więc: rektor uniwersytetu dr. Ćwikliński, dziekan wydziału filozoficznego prof. Kalina i profesorowie dr. Radziszewski i dr. Roman Pilat do pałacu namiestnikowskiego, gdzie w sali audjencjonalnej odbyło się wręczenie dyplomu, wypisanego na pergaminie, a spoczywającego w puszce metalowej posrebrzonej i ozdobionej herbem lwowskiego uniwersytetu.

Rektor dr. Ćwikliński przemówił w te słowa:

Wasza Ekscelencjo!

Już przed wiekami powiedziano, a odtąd powtórzono wielokrotnie, że prostem jest słowo prawdy. Więc wyrazów ozdobnych wieńca nie splatam na cześć Twoją, Dostojny Panie, składając wraz z kolegami w ofierze dyplom uniwersytecki i nie chcę rozwijać szeroko, co lapidarnym stylem tamże określono. Wieniec taki nie przystawałby do Twej Czcigodnej Osoby i nie byłby Ci miłym, skoroś wypisał, jakby na drogowskazie Swego żywota i umiłował sercem szczerość i otwartość. Obok zaś tej zasady wyryte są w Twym życia programie jeszcze inne, między niemi prawidło, już także przez starożytnych zalecone: *nonquam otiosus*, nigdy nie dający sobie spoczynku. Siła i twórczość pracy i wytrwałość w niej nie spożyta, które zdobiły słuchacza Jagiellońskiej Wszechnicy i urzędnika, wzmogły i spotęgowały się niezrównanie, odkąd, Ekscellencjo, z woli najjaśniejszego pana, objąłeś zaszczytny, ale pełen odpowiedzialności ster rządów w kraju.

Cóżby jednak stworzyć zdołały siła i energja, gdyby niemi nie kierowała myśl wyższa, szlachetna?

Człowiek ma prawo obywatelstwa równocześnie w dwóch światach: w widocznym świecie życia praktycznego i w wyższym świecie duchowym. Pogodzenie tych bytów, jednego z drugim, jest zagadnieniem tem trudniejszem do rozwiązania. im więcej węzłów wiąże jednostkę z objawami życia realnego. Bo sprawy ludzkie i potrzeby życia wstrzymują w biegu myśl, co wyżej zdążała, a styczność z tysiącem spraw rozmaitej treści i miary napiera silnie i budzi skłonność, aby przewodnią ideę raczej zastosować do rozwoju spraw i stosunków, aniżeli odwrotnie, rzeczy ludzkie wznosić ku ideom.

Otóż w tem, Ekscellencjo, nie znasz ustępstw żadnych; całość i to, co jest prawdziwie wzniosłe i wielkie, zawsze masz na uwadze, zasada ta kieruje Twoimi krokami; zasadę tę pragniesz też wszczepić w umysły innych, rozumiejąc, że tylko tą drogą nastąpić może odrodzenie naszego społeczeństwa.

Stąd wynikło staranie Twoje o szkoły, które mają przysposabiać umysły młodzieży do tego, aby chętnie poddawały się myśli wyższej i do niej stosowały swe czyny. Stąd gorliwe zabiegi Twoje, aby w kraju mogły się rozwijać swobodnie nauki. Stąd szczególna życzliwość dla uniwersytetów, których obowiązkiem jest i prawem strzedz godności i duchowej potęgi nauki, krzewić miłość prawdy i światła, budzić zapał do celów i zadań wzniosłych.

W pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem wydziału filozoficznego. On bowiem tworzy ogniwo, spajające różnorodne umiejętności, on jest stróżem czysto idealnych dążności nauki uniwersyteckiej.

Jemu więc przedewszystkiem wypadało złożyć Waszej Ekscellencji wyrazy hołdu i dowód wdzięczności za opiekę nad uniwersytetami. Dziś tędy, za zezwoleniem najj. pana, czyni to wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu, a czyni tem skwapliwiej, że rozszerzyły się jego instytuty i że one w części już znalazły pomieszczenie w budynkach dogodniejszych i okazalszych, w części znaleźć je mają w najbliższej przyszłości. Kiedy wreszcie w tym roku pamiętnym zbliża się uroczysta chwila otwarcia wydziału medycznego, myśl nasza zwraca się ku tym, którzy do tyle upragnionego uzupełnienia naszego uniwersytetu przyczynili się najwięcej, a między nimi na czele znajduje się ten, którego kraj we wszystkich sprawach publicznych zwykł widzieć na czele, mąż, co jest „dobra publicznego stróżem i obrońcą, ojczyzny i współobywateli ozdobą“

Jego Magnificencja zakończył przemówienie swoje następującemi — po łacinie wypowiedzianemi — słowy: „Słusznie chlubi się *Alma Mater Jagellonica*, że może Ekscellencję zaliczyć do swych uczni i że akademicki tytuł i godność praw doktora w młodzieńczym wieku Tobie przyznała. Zechciej teraz także wstąpić do naszego grona, bądź uniwersytetu lwowskiego ozdobą i podporą. Po raz pierwszy dziś witam Cię mianem doktora filozofji, bądź pozdrowion w naszem kole, a Bóg najwyższy niech sprawi, abyśmy jaknajdłużej Twą możną opieką cieszyć i chlubić się mogli“

Po skończonem przemówieniu rektora prof dr. Kalina odczytał dyplom.

Namiestnik hr. Badeni, widocznie silnie wzruszony tym solennym aktem, podziękował serdecznie za tę godność najwyższą, jaką uniwersytet przyznać może. Będąc uczniem uniwersytetu krakowskiego, a pełniąc następnie w Krakowie obowiązki delegata namiestnictwa, robił dawniej, co tylko było w jego mocy, dla rozwoju uniwersytetu krakowskiego. Obecnie miał sposobność poznać dokładnie uniwersytet lwowski i jego potrzeby, to też — jak się wyraził p. namiestnik — stara się go otoczyć jak największą opieką Wspominając o fakultecie medycznym, który dzięki łaskawości cesarza już niedługo zostanie otwarty, wspomniał, że wielką zasługę mają w tem także b. minister Gautsch i radca ministerjalny Rittner. Wyraziwszy jeszcze raz swoje podziękowanie i zapewniwszy o swej przychylności dla lwowskiej wszechnicy, rozmawiał p. namiestnik dłuższy czas z każdym z członków delegacji.

P. namiestnik dla uczczenia tej uroczystości daje dziś na wystawie w restauracji Gerarda obiad, na który otrzymali zaproszenie profesorowie uniwersytetu, dr. Bobrzyński, i wiele innych wybitnych osobistości.

W zakresie generalnej dyrekcji i dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1. lipca br.:

W klasie VII. na 1800 zł.: Drewnowski Ignacy w Krakowie, Bartelmus Ludwik, w Krakowie.

W klasie VII. na 1600 zł.: Ożóg Kazimierz w Krakowie, Mianowski Ludwik w Stanisławowie, Ambroziewicz Władysław w Suchej, Kremer Jan w Stanisławowie, Mierzejewski Roman w Stryju, Haninczak Józef we Lwowie, Jasiński Zygmunt w Stanisławowie, Schleissteher Józef w Nowym Sączu, Grzymalski Piotr w Tarnopolu, Sołtyński August we Lwowie, Schreiter Ignacy we Lwowie, Bartkiewicz Ludwik w Stryju, Zajączkowski Józef we Lwowie, Kéler Emerich w Stanisławowie, Witkiewicz Jan w Stryju, Kasprzycki Piotr we Lwowie, Smolka Antoni w Stanisławowie, Wopaterni Hugo w Stanisławowie, Frankowski Julian w Krakowie, Hingler Emil we Lwowie, Filous Emil w Kołomyi, Marcinkiewicz Kazimierz w Stanisławowie, Rużyczka Gustaw w Stanisławowie, Poradowski Władysław w Stanisławowie, Dworzak Albin w Krakowie.

W klasie VIII. na 1500 zł.: May Antoni we Lwowie, Schaffner Salamon w Czerniowcach.

W klasie VIII. na 1400 zł.: Dydacki Jan w Czortkowie.

W klasie VIII. na 1300 zł.: Czyżewicz Władysław we Lwowie, Inländer Ludwik we Lwowie, Bett Nieduszyński Aleksander w Stanisławowie, Bernhard w Krakowie, Chudzicki Jan w Stanisławowie. Stwiertnia Paweł w Stryju, Gosławski Teofil w Stanisławowie, Uderski Edward w Zagórzu, Wasylewski Bolesław w Stryju, Braun Józef w Stanisławowie, Atlas Norbert we Lwowie, Eberhard Feliks w Przemyślu, Ebenberger Mateusz w Nowym Sączu, Furmankiewicz Stefan w Przemyślu Wolski Bertold w Stryju, Cholewkiewicz Leon w Krakowie, Kudlich Aleksander we Lwowie, Dobrzański Aleksander w Stanisławowie, Pankiewicz Jan we Lwowie, Mussil Bronisław w Krakowie, Teodorowicz Teodor w Buczaczu, Wyspiański Ferdynand w Stanisławowie, Schedy Jan w Krakowie, Płukasiewicz Zygmunt w Suczawie, Steingraber Robert w Stanisławowie, Jana Kazimierz w Stanisławowie, Weinert Rudolf we Lwowie, Benroth Marceli w Krakowie, Dośkocz Jan we Lwowie, Goliński Adalbert w Stanisławowie, Olinkiewicz Andrzej w Stanisławowie, Janota Henryk w Stanisławowie, Jaworski Władysław w Stanisławowie, Babiarz Michał w Krakowie, Otewrel Franciszek w Stanisławowie. (C. d. n.)

Kolej elektryczna. Ze względu na wczorajszy wypadek, uważamy za wskazane przytoczyć kilka dat z obwieszczenia magistratu, które dla szerszej publiczności mają znaczenie. Niewątpliwie bowiem tylko żywy współudział publiczności i uwaga — chronić mogą od wypadków.

Otwarta stała linja tramwaju elektrycznego od głównego dworca kolei państwowej — przez miasto — do szkoły św. Zofji koło parku Kilińskiego — jest podzielona na 4 sekcje jazdy; zaś prowizoryczna linja — od szkoły wymienionej przez nową drogę do placu wystawy stanowi osobną sekcję piątą, za którą słusznie pobiera tramwaj przyzwoloną cenę jazdy za jedną sekcję.

Według prowizorycznego rozkładu, czyli planu jazdy, powinien tramwaj elektryczny we wszystkich kierunkach kursować przynajmniej w odstępach co 10 minut; ruch częściejszy, a to w odstępach do 5 minut, ma się odbywać według potrzeby na linji ze śródmieścia do wystawy krajowej.

Dla bezpiecznego ustąpienia z toru przed nadchodzącym wozem elektrycznym, należy się oddalić na bok od szyny przynajmniej na jeden metr, czyli na krok długi, lub zejść na chodnik (trotoar) obok toru.

Publiczność, zbliżająca się do szlaków kolei elektrycznej — czy to pieszo, czy powozem, czy też wierzchem konno i podobnie wychodząca, lub wyjeżdżająca z domów, położonych przy torach kolejowych, powinna być ostrożną i baczyć na sygnały poprzednio określone.

Największa szybkość jazdy koleją elektryczną, ograniczoną została na 15 kilometrów w godzinie, czyli 250 metrów na 1 minutę: w ulicach wszakże wąskich, na skrętach i przy krzyżowaniu z ulicami bocznemi, szybkość jazdy ma być odpowiednio zwolnioną, a to według postanowień regulaminu dla ruchu na tej kolei, który oznacza dla pewnych przestrzeni szybkość jazdy po 12, 10, a nawet 6, kilometrów na godzinę.

Wsiadać do wagonów i wysiadać z tychże wolno publiczności **tylko na stacjach i przestankach** i **tylko wtedy**, gdy wóz tramwajowy zupełnie zatrzymanym zostanie.

Najpierw powinni jadący wysiadać — poczem dopiero wsiadać wolno.

Wskakiwać na wóz, już w ruchu będący, lub zeskakiwać z wozu jadącego, **jest surowo zakazanem.**

Wagon kolei elektrycznej jest przeznaczony do pomieszczenia **tylko 32 osób,** nie licząc personalu służby kolejowej. Wagony elektryczne zawierają 21 siedzeń i miejsca dla 11 osób stojących, z których **nigdy więcej, jak dwie osoby,** na peronie przednim obok prowadzącego ruch wagonu maszynisty, znajdywać się powinny.

Służba kolejowa jest pod zagrożeniem kary obowiązaną **nie wpuszczać** do wagonu więcej osób ponad tę liczbę ustanowioną, a publiczność jest obowiązaną do tego się zastosować i nie domagać się wpuszczenia do wagonu zapełnionego.

Służba kolejowa ma obowiązek postępować przyzwoicie i uprzejmie wobec publiczności, ma atoli także prawo, żądać od publiczności zachowania się podobnego.

Upomnieniu, lub wezwaniu personalu kolejowego, należy **bezwarunkowo** zadość uczynić.

Nowa ofiara tramwaju elektrycznego. Dziś około godz. 11. rano najechał wóz elektryczny tak szybko na fiakra nr. 152, że konie się spłoszyły i wyrzuciły woźnicę na bruk.

Nieszczęśliwy woźnica złamał obie nogi i dłuższy czas leżał na bruku, aż dzięki interwencji komisarza Łysakowskiego, został odstawiony do szpitala.

Nieszczęśliwy ten człowiek jest żonaty i ma dzieci. Odzywając się do serc litościwych, składamy dla biednej ofiary na początek 2 zł.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Harmonji“ zapowiedziane na poniedziałek dnia 2. lipca r. b., nie odbyło się dla braku kompletu. Po myśli §. 23. statutu zaprasza prezes towarzystwa szanownych P. T. członków na powtórne walne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 9. lipca r. b. o godzinie 6. po południu w sali posiedzeń magistratu w ratuszu. Zgromadzenie to odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków, tak, iż członkowie jawiący się uchwalają wszystkie sprawy stanowczą większością głosów.

Zmiana własności. Majątki Nagy-Polena i Orosz-Rutka na Węgrzech, w obszarze przeszło 6000 morgów, przeszły w tych dniach na własność p. Konstantego Mora Korytowskiego, byłego właściciela Mszany dolnej.

Kronika brukowa. Pozostawioną w dorożce parokonnej Nr. 292 zarzutkę barwy kawowej z kapiszcem złożył w inspekcji policyjnej woźnica tejże dorożki Eljasz Wieser. Zarzutkę ową pozostawiła w dorożce w niedzielę o godzinie 7. wieczór jakaś pani, która użyła tej dorożki do jazdy z Rynku na plac wystawy.

Pani Franciszka K. zgubiła wczoraj około godziny 10 przed południem na ulicy Skarbkowskiej stary pugilares z kwotą 3 zł. 60 ct. i kwitkiem bankowym.

Józefa R., dozorczyni kamienicy pod l. 21 przy ulicy Zyblikiewicza, zgubiła wczoraj przed południem na ulicy Halickiej czarny pugilares, zawierający kwotę 7 zł.

Kości ludzkie wygrzebano wczoraj przy budowie na ulicy Długosza.

Dziatwa krakowska.

Z nadwiślańskich niw i gajów,
Od krakowskich błoni,
Zerwała się barwna chmara,
Ptasim szlakiem goni.

Lśnią sukmany nakształt śniegu,
Od piórek blask bije;
Jakby krwawe maki polne
Błyszczą kierezyje..

Aż się słońce rozjaśniło
I płomienniej świeci,
A w powietrzu krzyk: „Witajcież,
Nadwiślańskie dzieci!

„Wielu było tu już u nas,
I wielcy i mniejsi;
Ale wam pierwszeństwo dajem,
Wy nam najmilejsi.

I ze wszystkich najgoręcej
Serce was ugości;
Boć wy Bartków i Świstackich
Krew ze krwi kość z kości.

„Te czerwone kierezyje,
Te sukmany białe,
Znojnie one wywalczyły
I krwawo swą chwałę.

„I gdy widzim je tu u nas,
Patrzym, czy w sukmanie, —
Jako dawnych lat przed wami
Naczelnik znów stanie.

„I gdy widzim je tu u nas,
Gdy wam patrzym w lice,
Pyta serce: Żali nowe
Idą Racławice?“

Jak przed wiatrem w czystem polu
Łan bije pokłony,
Zachwiały się pawie piórka,
Grzmi głos: „Pochwalony!“

„Najprzód Panu Bogu chwała,
Że nas w łasce dzierzy;
Potem chwała naszej Polsce,
Najlepszej macierzy.

„Potem chwała tym, co pierwsi
W każdej dla niej pracy!“
Aż wybuchnął lud, słuchając:
„Wiwat, Krakowiacy!“

I zalśniła złota glorja
Ponad chwilą oną;
W Panoramie — mówią — nagle
Blaski obaczono...

Z płócien naród wstał orężny.,
Zbudziły się duchy;
Słychać niby huk stłumiony,
Szczęków odgłos głuchy.

Błyszczy szabla Naczelnika,
Plwają ogień działa:
— Racławice, Racławice!
Polska zmartwychwstała!

Jakby jasny sen proroczy
Cudna wizja świeci —
Błogosław-że za to, Boże,
Wam, krakowskie dzieci!...

Ester.

Z Wystawy.

Lwów 3. lipca.

Wycieczki dzieci szkolnych.

Wczoraj o godzinie 4 min. 35 popołudniu osobnym spacerowym pociągiem przybyło do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej około 450 dzieci obojga płci z powiatu krakowskiego, w towarzystwie swych nauczycieli i wielu księży, a pod kierownictwem krakowskiego inspektora okręgowego p. Spisa. Do wycieczki przyłączyło się także wielu rodziców. Gości miłych z krakowskiej ziemi witamy serdecznie, pewni, że wspólna ta ich wycieczka zarówno ojczyźnie. jak im samym niemałą przyniesie korzyść.

Przybyłych powitał na dworcu zawiązany dla ich przyjęcia komitet pań z p. Łomnicką na czele, inspektor p. M. Baranowski w otoczeniu gron nauczycielskich wszystkich tutejszych szkół ludowych, trzy honorowe lwowskie korpusy wakacyjne i dwie kapele, mianowicie szkoły św. Anny i szkoły imienia Bernsteina.

Gdy dzieci opuściły wagony i uszykowały się przed peronem, przemówił do nich uczeń jednego z tutejszych gimnazjów Łomnicki, na co jeden z dzielnych Krakowiaków odpowiedział prześliczną, pełną ognia, a patrjotycznym duchem natchnioną przemową. Po tych powitaniach i okrzykach ruszono do miasta — dziewczątka i panie w tramwajach, chłopcy piechotą, ustawieni w czwórki. Na czele pochodu postępował jeden lwowski korpus honorowy ze sztandarem, dalej muzyka św. Anny; za nią na 5 oddziałów podzieleni malcy krakowscy. Pochód zamykał drugi lwowski korpus z muzyką szkoły im. Bernsteina. Krakowiacy, wszyscy ubrani w jednakowe sukmanki, krakuski i szerokie pasy, gwoździami nabijane — czarujący wprost stanowili widok. Wspaniale przedstawiał się oddział Krakusów, przybranych w krakuski z olbrzymiemi pawiemi piórami. Nic też dziwnego, że oryginalnemu temu, a tak miłemu dla polskiego oka pochodowi od dworca aż do kwatery towarzyszyły tłumy publiczności

Przed piękniejszemi gmachami zatrzymywały się dzieci na chwilę, a nauczyciele lwowscy udzielali im objaśnień. Przed pałacem hr. Stanisława Badeniego, autora słynnego wniosku szkolnego, urządzono kilka minut trwającą owację.

Około godziny $5^1/_2$ doszły dzieci do przeznaczonej im kwatery w szkole im Staszica, gdzie komitet pań podjął gości podwieczorkiem.

Ponieważ dziatwa krakowska dziś o 11. wieczór miała wracać do Krakowa i nie mogłaby już przypatrzeć się fontanie — znalazł się wczoraj filantrop, który zakupił bilety wstępu dla małych gości. Komitet towarzystwa Szkoły ludowej sprowadził więc dziatwę o godz. 8·30 wieczorem na plac wystawy, gdzie przybyła pod wodzą inspektora Spisa, śpiewając pieśni narodowe i wywołując zachwyt niekłamany. O godzinie 9. m. 15. zaczęła funkcjonować fontana świetlna, muzyki zaintonowały melodje narodowe, a gdy dyrektor Marchwicki pomiędzy dziatwę porozdzielał pierniki (dla wiadomości *Gaz. Narod.* zaznaczamy, zakupione przezeń z własnej kieszeni...) nie dziwna, że wśród młodziuchnych Bartoszów naszych zapanowała radość i uniesienie.

Do chłopców przemówił przed fontaną prezydent m. p Mochnacki. Chłopcy zachwyceni i upojeni widokiem, zaspiewali „Bartoszu“, „Jeszcze Polska“ i „Boże coś Polskę“. Publiczność wtórowała, a ku końcowi z piersi dziecięcych i publiczności wyrwał się okrzyk: „Niech żyje Polska.“ Maleństwo śpiewało i radowało się, a przed godziną 10. wróciło pieszo do szkoły Staszica.

Godne jest zaznaczenia, że prawie na wszystkich stacjach w drodze z Krakowa do Lwowa licznie zgromadzona publiczność witała młodych wycieczkowców owacyjnie. Na niektórych stacjach panie zaopatrzyły dzieci bułeczkami i szynką

W wycieczce biorą udział następujące gminy: Balice, Bibice, Bielany, Bieńczyce, Bolesławice, Bronice, Bronowice m., Bronowice w., Brzezie, Czernichów, Czuchów, Czułów, Czyżyny, Dąbie, Dojazdów, Giebułtów, Grzygórzki, Kamień, Kanów, Kobylany, Kościelnicki, Krowodrza, Liszki, Lubocza, Łobzów, Mników, Modlnica, Mogiła, Mydlniki, Nowa wieś, Olszanica, Półwsie, Piekary, Pleszów, Prądnik biały, Prądnik czerwony, Prusy, Przeginia, Raciborowice, Rączna, Rusocice, Ruszcza, Rybna, Rzabka, Tonie, Węgrze, Witkowice, Wola Justowska, Wołowice, Wyciąże, Zabieszów, Zielonki.

* * *

Druga partja młodzieży szkolnej przybyła wczoraj wieczorem o godzinie 7. m. 30. osobnym pociągiem — a to 220 uczniów gimn. z Rzeszowa pod wodzą dyrektora Lercla i 20 profesorów. Na dworcu oczekiwał tę dziatwę radca German i członkowie komitetu przyjęć. Wyruszyła ona z dworca pieszo do baraków — obok rogatki stryjskiej — urządzonych wcale dobrze i posiadających tę zaletę, że oddalone są zaledwie o kilkaset kroków od wystawy. Uczniowie rzeszowscy zostaną we Lwowie 2 dni i wyjeżdżają z powrotem jutro wieczór o godz. 7½. Postarał się o pieniądze na ten cel specjalny komitet rzeszowski, a starosta tamtejszy, p. Fedorowicz, który do skutku doprowadził tę wycieczkę, dał na rzecz wycieczki z własnej kieszeni 160 zł.

Na najbliższe dnie zapowiadają następujące nowe atrakcje: kolej naftową, strzelnicę amerykańską i balon, który już we czwartek z boiska wzniesie się w górę. Oprócz tego Wieliczka Stachiewicza jest już na ukończeniu...

* * *

Dzisiaj rano o godz. 8½, wysłuchała krakowska młodzież mszy św. w katedrze, poczem zaraz wyruszyła pod wodzą swych przewodników na wystawę. Porządek pochodu podobny był do wczorajszego. Na czele maszerowała wyborna muzyka szkoły im. Bernsteina, za nią korpus honorowy tejże szkoły, dalej trzy oddziały Krakusów, prowadzone przez dzielnego wójta Antoniego Cepucha, tuż za niemi druga muzyka, szkoły św. Anny i znowu trzy oddziały dziarskich Krakusów. Pochód zamykał drugi honorowy korpus lwowskich dzieci. Pochód ten imponujące robił wrażenie, a przez całą drogę towarzyszyły mu tłumy. Okna, wychodzące na ulice, któremi pochód się posuwał, były wszędzie pootwierane i zapełnione twarzami ciekawych. Panie z okien powiewały chustkami.

Około godz. 9½ stanęli Krakowiacy na wystawie. U wejścia oczekiwali ich pp.: Stanisław hr. Badeni, dyrektor Marchwicki i dyr. Zgórski, a w pewnej odległości za bramą tuż przed pawilonem arc. Albrechta ustawieni w dwa szeregi chłopcy i dziewczęta z Sokolnik w liczbie 160 z sztandarem o barwach narodowych polskich. Gdy Krakowiacy nadeszli i ustawili się naprzeciw dzieci podlwowskich, pochylił się sztandar tych ostatnich, oddając pokłon gościom ze stron odległych, poczem wystąpił młody chłopak z Sokolnik, Wawrzyniec Karmalita i w serdecznej przemowie powitał Krakowiaków. W odpowiedzi wygłosił 12 letni Jan Pietrzyk, uczeń z Bronowic, piękny wierszyk, który tu w całości przytaczamy:

Powitanie.

Przybyliśmy tutaj
Z krakowskiej ziemicy,
Do pięknej na Rusi,
Prastarej stolicy.

Niesiem pozdrowienie
Z nadwiślańskiej strony,
Gdzie Zygmunt nasz stary
I Wawel omszony.

Od Wisły srebrzystej,
Trzech mogił prześlicznych
I od tych pamiątek
Najdroższych — rozlicznych.

Przychodzim tu dzisiaj
Jak do swoich, braci,
A za dłoń życzliwą
Niech wam Bóg zapłaci.

Wiemy my to dobrze,
Że to trud niemały,
Krakowskich tych gości,
Przyjąć pluton cały.

Lecz my dzieci włościan
Na trudy wytrwali...
Z radością wystawę
Będziem odwidzali.

Pragniem też skorzystać
I nauczyć wiele,
Więc spieszym tu żwawo,
Ochotnie i śmiele.

A witając braci,
Kolegów — rodaków,
Wołamy: niech żyje
Lwów i stary Kraków...

Cześć, sława tym wszystkim
Co sił nie szczędzili,
Wspaniałą wystawę
W kraju urządzili...

Znana piosnka nasza...
Alboż my to jacy...
Niech żyją Lwowianie!
Bracia Krakowiacy!!

Wiersz, wygłoszony ze zrozumieniem i szczerym zapałem, wywarł na wszystkich pożądane wrażenie. Gromkie trzykrotne „Niech żyje!“ zakończyło tę uroczystość powitalną, poczem malcy, podzieleni na oddziały, rozsypali się po pawilonach.

Tymczasem muzykę korpusów wakacyjnych zaprosił p. Mikolasch do Jankowskiego na kiełbaski.

Zwidzanie wystawy rozpoczęło się naturalnie od „Bitwy racławickiej“, partjami. Jedna część udała się tymczasem do pawilonu przemysłowego, czekając, póki pierwsza partja nie opuści panoramy.

W dalszym ciągu przed obiadem zwidzano również partjami: pawilony rady szkolnej, Wydziału krajowego, skarbu, rolnictwa, dział naftowy i halę maszyn.

Przed panoramą uszykował dzieci fotograf p. Trzemeski i zrobił z całej, bardzo malowniczo wyglądającej grupy kilka zdjęć.

O godzinie 10½, opuściła plac wystawy kapela szkoły św Anny, pozostała tylko kapela szkoły im. Bernsteina, pod dyrekcją p. Bodensteina, pierwszego skrzypka orkiestry 30. pp.

Po obiedzie, który się odbył w dziale etnograficznym, a którego urządzeniem zajęła się p. Łomnicka, rozpoczęło się dalsze zwidzanie wystawy.

Do południa podejmował młodych gości partjami p. Mikolasch, który prócz tego na ręce jednego z członków komitetu „Towarzystwa szkoły ludowej,“ złożył 100 zł., w celu natychmiastowego użycia tych pieniędzy na pokrzepienie sił dzieci.

Brak wody do picia dawał się malcom dotkliwie we znaki, to też szczera pochwała należy się strażakom, znajdującym się na wystawie, którzy bezinteresownie znosili dla nich konewkami wodę do picia.

Każdy z malców zaopatrzony jest w blaszankę do czerpania wody, picie więc odbywało się w zupełnym porządku W ogóle wycieczka ta zorganizowaną jest pod każdym względem doskonale, wśród jej uczestników panuje ład i porządek wzorowy.

Dzieci krakowskie pozostają na placu dzisiaj do wieczora, jutro zaś z rana przychodzą znowu na wystawę, aby ją mogli obejrzeć dokładnie. Wprawdzie mieli oni odjeżdżać już dzisiaj wieczór, na jutrzejszy dzień zaprosił ich jednak Stanisław hr. Badeni, który też podjął się na jutro roli gospodarza. Dzielne Krakusy będą jutro jego gośćmi na wystawie.

* * *

Dzisiejszy dzień na wystawie, któremu przyświeca niczem nie zamącona pogoda, może się śmiało nazwać dniem dzieci szkolnych.

Prócz Krakusów bowiem zjawiło się dzisiaj na placu sto sześćdziesiąt dzieci i włościan z Sokolnik, które po wystawie oprowadzała p. Łomnicka. W grupie tej przeważają dziewczęta, a spacerują ona po pawilonach, niosąc na przedzie chorągiew o barwach polskich. Jak wszyscy, tak i ci rozpoczęli zwidzanie wystawy od panoramy, poczem partjami chodzili po pawilonach.

Partjami również zwidzają wystawę uczniowie gimnazjum z Rzeszowa w liczbie około dwieście pięćdziesiąt, pod wodzą dyrektora p. Lercla i kilkunastu profesorów.

W całości tylko zwidza wystawę szkoła żeńska imienia św. Zofji. Dziewczątek tych jest około sto dwadzieścia.

* * *

Wczorajszy dzień na wystawie jest pierwszym w szeregu, zasługującym na miano zupełnie pogodnego. Przez dzień cały nie padła ani jedna kropla deszczu, popołudniu było skwarno, chwilami duszno nawet, wieczorem za to zapanował miły chłód, który nadzwyczaj licznie mimo poniedziałku zebraną publiczność orzeźwił znakomicie. Bawiono się też do późnej nocy wybornie, witając dzieci krakowskie i darząc oklaskami cudowne zaiste efekty fontanny elektrycznej. Na placu przygrywała wczoraj orkiestra 55. pp.

* * *

Jutro rano mają przybyć uczniowie gimnazjum ze Sanoka, wieczorem zaś zapowiedziany jest przyjazd słynnego „parku krakowskiego“ pod wodzą profesora Jordana.

* * *

Kosztem znanego filantropa, p. Ignacego Żółtowskiego, udajo się jutro do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej, przedewszystkiem zaś w celu dokładnego poznania działu szkolnego, pięć ukończonych kandydatek krakowskiego seminarjum nauczycielskiego pod przewodnictwem jednego ze swoich profesorów, tudzież jego żony.

* * *

P. Górecki, dyrektor szkoły realnej w Stanisławowie, przyjeżdża z 300 uczniami tejże szkoły dnia 11. lipca na lwowską wystawę.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 15.469 osób, z tego: 969 osób zwidziło Panoramę, 862 osób Pałac sztuki. 648 osób pawilon Matejki. Aquarjum zamknięte.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim. Dziś w środę „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego; jutro we czwartek w teatrze hr. Skarbka: „Łucja z Lammermooru“, wielka opera w 5 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ pani Jadwigi Camill'owej, śpiewaczki nadwornej opery w Dreźnie, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w piątek w Teatrze letnim: Po raz pierwszy „Flipota“, komedja w 3 aktach J. Lemaitr'a.

Z teatru. Wczoraj wystąpiła w teatrze zimowym gościnnie p. Zimajer. Po tryumfach w Berlinie i innych stolicach zagranicznych, zawitała i do nas *diva* operetkowa, a nie wątpimy, że cieszyć się będzie jak zawsze... gorącem uznaniem. Dano „Nitouche“, naturalnie w zupełnie nowej obradzie, z byłej bowiem śp. operetki lwowskiej mało kto pozostał. Mimo to przedstawienie szło składnie — nawet gładziej, niż niejedna komedja — publiczność, zgromadzona wcale licznie, bawiła się dobrze — a w tych ciężkich czasach... cyrkowych i to coś warte.

Koncert. Na dochód towarzystwa akad. „Byt„ we Lwowie odbędzie się w środę, dnia 4. lipca rb. w sali Domu narodnego koncert, przy współudziale pań Schönfeldówny, Strassernówny, Żelazowskiej, panów Jackla, Schlaffenberga i Wysockiego, tudzież muzyki 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Karola Rolla. Akompaniament objął p. Neuhauser. Początek z uderzeniem godziny pół do 8 wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 33. i 24. czerwca odbył się w Wiedniu zjazd reprezentantów Towarzystw dla szkół miejskich. Celem zjazdu było utworzenie związku, obejmującego całą Austrję Związek ma dążyć do tego, aby szkoły miejskie otrzymały organizację, umożebniającą uczniom przejście do wszystkich szkół fachowych, przez co zmniejszyłby się napływ do szkół średnich. Dalszym celem związku ma być stworzenie jednolitych podręczników szkolnych Związek ma się postarać o wydanie i zaprowadzenie wzorowych książek szkolnych, które usunęłyby dotychczasową niejednostajność podręczników. W końcu związek ma utworzyć bibljotekę centralną, starać się o reformę świadectw szkolnych, zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka francuskiego, ograniczenie nauki popołudniowej, uregulowanie stosunków służbowych nauczycielstwa, utworzenie izb nauczycielskich, wydawanie pism fachowych i t. p.

Na zjeździe uchwalono statuty związku i wybrano komitet wykonawczy. Nowy związek ma wybitnie centralistyczne tendencje i zamierza połączyć nauczycielstwo bez względu na narodowość. „Jednolitość w podręcznikach,“ którą twórcy związku wysuwają na pierwszy plan, zdradza, że rozchodzi się o zatarcie wszelkiego indywidnalizmu, wypływającego z właściwości każdego kraju i każdej narodowości.

W Preszburgu odbył się w piątek wiec około 8.000 katolików Madiarów, Niemców i Słowaków, na którym w trzech językach rozprawiano, i uchwalono wystosować do korony prośbę, aby ustawy o ślubach cywilnych nie sankcjonowano. Dalej uchwalono zorganizować się na wypadek walnych wyborów w całym kraju. W końcu przyjęto rezolucję, wedle której katolicy i w ogóle chrześcjanie wszelkich narodowości mają się zjednoczyć celem słuszniejszego rozdziału prawa wybierania.

O ułaskawieniu dwóch oficerów francuskich przez ces. Wilhelma, wyraża się prasa paryska z niebywałym entuzjazmem, naturalnie w odniesieniu do swego wroga Niemiec. Oto np. co pisze *Figaro*: „Znaczy to wiele, okazać się szlachetnym w stosownej chwili. Cesarz niemiecki może się pochwalić, że wczoraj wieczór był w Paryżu popularnym. Od dawna już stosunki pomiędzy Francją, a Niemcami stały się lepszemi, aniżeli za czasów Bismarcka. Zdarzało się nawet niejednokrotnie, że w kwestjach, gdzie Niemcy były mniej, albo więcej interesowane, dyplomacja niemiecka szła z naszą ręka w rękę. Można było sądzić, że to było fincją dyplomatyczną. Lecz fakt wczorajszy dowodzi, iż w Berlinie usłuchano woli swego suwerena.“ Na ten sam temat pisze socjalistyczny *Petite République*: „Oczekujemy amnestji politycznej. Ta jest dzisiaj nie do ominięcia, ponieważ rządowi republikańskiemu udzielił pewien cesarz wielkiej lekcji..“

Wypadki we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Paryż 3. lipca. Znajdujący się w więzieniu pod zarzutem dezercji żołnierz Leblanc, który to poczynił owe sensacyjne odkrycia o spisku anarchistycznym, przewieziony został z Marsylji do Montpellier, ażeby łatwiej można było skonfrontować go z anarchistami, którzy pozostawali w związku ze sprawcą zamach Caseriem.

Leblanc sam poznał Caseria w szpitalu w Cette, gdzie obaj jakiś czas przebyli w kuracji. Caserio wykładał swemu towarzyszowi anarchistyczne teorje i wyraził się między innemi, że on, gdyby się kiedy podjął jakiego zamachu, to nie użyłby jako narzędzia do tegoż bomby, lecz sztyletu. Dalej przyznał się Caserio przed swym towarzyszem, że ma zamiar dokonać zamachu takiego na prezydenta Carnota. Gdy Leblanc zauważył na to, iż bardzo trudną jest rzeczą, zbliżyć się do prezydenta, odpowiedział Caserio, iż przy wielkich uroczystościach nadarzy się zawsze stosowna chwila do wykonania zamachu. Otóż Carnot zamierza właśnie udać się na taką uroczystość do Lugdunu, a ja — ciągnął zbrodniarz dalej swe zwierzenia — jestem przekonany, iż gdybym go tylko chciał trafić, znalazłbym z pewnością stosowną do tego chwilę.

Caserio — według dalszych zeznań Leblanca — odbierał w szpitalu liczne odwidziny, a między tymi, którzy podzielali i pochwalali jego teorje, znajdował się także uwięziony właśnie anarchista Sauret.

Z zeznań Leblanca wynika dalej, że w kołach, w których się obracał Caserio, mówiono często o zamordowaniu Carnota i pewną jest rzeczą, iż kiedy Caserio wyjechał do Lugdunu, wiele osób wiedziało już o zamiarze, z jakim on się tam udaje. Do anarchistów w Cette otrzymał Caserio od spiskowców jak najgorętsze polecenie.

Co do siebie samego, opowiada Leblanc, iż teorje Caseria nie zdołały mu trafić do przekonania i dla tego nie wszedł z nim w bliższe stosunki, gdy obaj w jakiś czas potem opuścili szpital.

Paryż 3. lipca. Madame Delguey, matka jednego z ułaskawionych przez ces. Wilhelma oficerów, otrzymała radosną wiadomość o szczęściu, jakie spotkało jej syna, od komendanta placu jenerała Buchholza, którego depesza kończyła się słowy: „Najserdeczniejsze życzenia!“

Paryż 3 lipca. Koło Argenteuil i Choisy le roi zebrali się francuscy robotnicy i przyjęli wobec swych włoskich kolegów groźną postawę. Żandarmerja jednak zdołała utrzymać porządek i przywrócić spokój.

W Remiremont strejkują robotnicy francuscy, domagając się wydalenia włoskich robotników.

Paryż 3. lipca. Minister marynarki udał się w towarzystwie admirała Gervais wczoraj popołudniu do niemieckiego poselstwa, ażeby hr. Muensterowi wyrazić podziękowanie za ułaskawienie przez cesarza Wilhelma dwóch oficerów francuskich, skazanych za szpiegostwo.

Paryż 3. lipca. Grupa najskrajniejszej lewicy postanowiła natychmiast po wyborze prezydenta wystąpić w izbie z wnioskiem o amnestjonowanie wszystkich, skazanych za przestępstwa strejkowe, i prasowe. Zbrodnie anarchistyczne nie mają być objęte amnestją.

Paryż 3. lipca. Aresztowania anarchistów na prowincji trwają dalej bez przerwy. W Rheims uwięziono trzy indywidua pod zarzutem należenia do zbrodniczego spisku. W Beziers znaleziono u gospodarza rolnego Guy'a prowadzoną od 18 lat z anarchistami rozmaitych narodowości korespondencję, która ma zawierać bardzo ważny dla policji materjał.

W Toulonie jeden z robotników doniósł policji, iż niedawno temu pewne indywiduum w gronie robotników miało się wyrazić w sposób następujący: „Jeżeli Carnot odwidzi Lugdun, nie powróci stamtąd całym.“ Idąc za wskazówkami wspomnianego robotnika, policja wyśledziła i uwięziła owe indywiduum w osobie anarchisty Frapata.

W Lisieux pojawiły się pisane plakaty, na których można było wyczytać, co następuje: „Jeżeli nowy prezydent nie ułaskawi przyjaciela Caserio, to anarchiści potrafią go znaleść.“

Berlin 3. lipca. Jakkolwiek uwolnienie przez cesarza dwóch francuskich oficerów wywarło w szerokich kołach bardzo sympatyczne wrażenia, to jednak dają się słyszeć także głosy krytyki co do praktycznej korzyści tego aktu wspaniałomyślności cesarskiej. Sceptycy przypominają nawet słynną podróż cesarzowej Fryderykowej do Paryża i przyjęcie, jakie ją tam spotkało. Pisma, z nielicznemi wyjątkami, ograniczają się do notowania wrażenia, jakie ten akt wywołał zagranicą.

Tylko *National Ztg* omawia ułaskawienie krótko i z widocznym chłodem. Pismo to mniema, iż akt łaski cesarskiej nie mógł mieć bynajmniej zamiaru, skłonić do zapomnienia tych, „którzy zapomnieć nie mogą“. Żaden Niemiec nie będzie się łudził takiemi mrzonkami wobec świeżego faktu, przyjęcia syna pewnego alzacko-lotaryngskiego posła do francuskiej szkoły oficerskiej.

Cesarz w Trydencie.

Trydent 6. lipca. Wczoraj odbyła się wielka rewja wojskowa w obecności cesarza. Cesarz wyraził swe najwyższe zadowolnienie z postawy i znakomitego wyćwiczenia wojsk, chwalił osobliwie podpułkownika Drexlera, komendanta dywizji artylerji górskiej, która nadzwyczaj dzielnie się prezentowała i wszystkie obroty wykonywała ze zdumiewającą precyzją. Po rewji zwidził cesarz koszary, a następnie udał się do fortu, San Rocco. Całą drogę, prowadzącą do fortu przystrojono wspaniale, a wzdłuż gościńca ustawili się robotnicy w malowniczych grupach. Koło Villazano powitał cesarza personal kolejowy. Ustanowiono wspaniały łuk tryumfalny, około którego zebrała się reprezentacja gminy Villazano. Ociemniały starzec Merci, z starodawnej szlacheckiej rodziny, miał porywającą przemowę. Licznie zebrana ludność urządziła monarsze entuzjastyczną owację Zwidziwszy fort powrócił cesarz do swej rezydencji, a po południu zwidził wystawę przemysłową, municypium i szkołę, gdzie przysłuchiwał się lekcjom. Zwidził także cesarz wystawę krajowej rady kultury, tudzież wystawę narzędzi rolniczych, hodowlę jedwabników i rzeźnię. Ludność witała monarchę z zapałem na każdym kroku. Wieczorem miała się odbyć serenada, ale na życzenie cesarza zaniechano jej.

Trydent 3. lipca Cesarz odjechał stąd dziś o ósmej rano powozem do Madonna di Campiglio. Na pożegnanie zebrali się naczelnicy władz, członkowie szlachty i ogromne tłumy ludności. Odjeżdżającego cesarza żegnano grzmiącemi okrzykami.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 3. lipca. Na propozycję lwowskiego uniwersytetu zezwolił cesarz na nadanie dyplomów honorowych doktorów filozofji: namiestnikowi hr Kazimierzowi Badeniemu i byłemu ministrowi oświaty Gautschowi, w uznaniu zasług położonych przez nich na polu szkolnictwa.

Praga 3. lipca. Wczoraj odbył się proces przeciw trzem studentom należącym do tajnego stowarzyszenia „Miecz“ oskarżonym o zdradę główną. Jednego z nich Hofmeistra skazano na cztery, a drugiego Broscheka na pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Trzeciego z oskarżonych Busila skazano za naruszenie porządku publicznego na cztery tygodnie więzienia.

Karwin 3. lipca. Wczoraj rano otwarto te szyby, w których zdarzyła się ostatnia katastrofa i próbowane posunąć się jak najdalej. O godz. 2. przedsięwzięto próbę gazów zawartych w szybie i przekonano się, że zawierają one jeszcze $^{4}/_{10}$% niedokwasu węgla, że zatem eksplozja może łatwo ponowić się. Cofnięto się więc i szyby na nowo zamknięto Za kilka dni ponowiona będzie próba, spodziewają się bowiem, że do tego czasu zmniejszy się zawartość niedokwasu węgla.

Kilonja 3. lipca. Cesarz niemiecki udał się wczoraj wraz z żoną na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ w podróż na morze północne.

Londyn 3 lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este odjechał dziś stąd.

Rzym 3. lipca. Jak głoszą, proces przeciw anarchiście Lega, odbędzie się w połowie lipca.

Według doniesień pism tutejszych, z dniem każdym mnożą się dowody, iż Caserio dokonał zamachu na Carnota, w porozumieniu i w związku z Legą. Odbywają się dalsze poszukiwania śladów międzynarodowego spisku anarchistycznego.

Berlin 3. lipca. Naczelny redaktor *Nordd. Allg. Ztg.*, Pindter, znany ze swej sympatji do Polaków w latach sześćdziesiątych — a następnie pod wpływem księcia Bismarcka zażarty polakożerca ustąpił z zajmowanej posady.

Uwięziono tu wczoraj sześciu ludzi, podejrzanych o knowania anarchistyczne.

Pomiędzy Wiedniem a Berlinem zostanie niebawem otwartą linja telefoniczna. Pójdzie ona przez Pragę i Drezdno, które będą miały charakter stacyj pośrednich. Linja ta będzie miała 660 km.

Berlin 3. lipca. Z Glatz telegrafują: Ułaskawieni oficerowie przybyli na stację w otwartym powozie, witani owacyjnie przez publiczność i obrzucani kwiatami.—*Voss. Ztg.* mniema, iż w doniesieniu tem tkwi pewna przesada. „Zachowanie takie, zdradzające brak poczucia godności, nie mogłoby — zdaniem tego pisma — być dość ostro skarconem.“

Berlin 3. lipca *Kreuz Zeitung* zaprzecza, jakoby do tej pory odbyły się już jakie formalne rokowania między gabinetami co do wspólnej akcji przeciw anarchistom, w każdym jednak razie istnieją próby porozumienia.

Belgrad 3. lipca. Delegat księcia Gagarina traktuje z tutejszym zarządem monopolu o objęcie dostawy i transportu nafty dla Serbji.

Bruksela 3. lipca. Teatr Prado spłonął doszczętnie. Na szczęście obeszło się bez żadnej ofiary z życia ludzkiego. Pastwą pożaru stały się wszystkie dekoracje i rekwizyta teatralne.

Londyn 3. lipca. Arc. Franciszek Ferdynand przyjmował wczoraj na audjencji reprezentantów austro-węgierskiej kolonji w Londynie, których przedstawił mu jeneralny konsul Stockinger. Obecni byli między innymi także Biederman, prezydent austro-węgierskiej izby handlowej, Schiff, prezes austr stowarzyszenia wzajemnej pomocy i Weiss, prezes takiegoż stowarzyszenia węgierskiego.

Arcyksiążę rozmawiał z każdym z osobna i wyraził zadowolenie z tego, że w Londynie zastał austro węgierską kolonję.

Wieczorem objadował arcyksiążę u ambasadora hr. Deyma.

Dziś wieczór będzie arcyksiążę na balu dworskim.

Madryt 3. lipca. Pewien robotnik usiłował wczoraj zamordować zapomocą pchnięcia sztyletem jednego z najwybitniejszych przewódców hiszpańskiej pielgrzymki robotniczej do Rzymu markiza Cubasa, w czasie, gdy tenże zwidzał roboty w katedrze. Drugi robotnik przez szybkie wkroczenie między sprawcę zamachu, a markiza, udaremnił zamach, sam jednakże został ciężko ranny. Cubas wyszedł z całego wypadku bez szwanku Sprawca zamachu uwięziony.

Bruksela 3. lipca. Dzienniki donoszą, że cholera w Leodjum wzmaga się. Przedwczoraj zachorowało tam ośm osób, a jedna umarła.

Chicago 3. lipca. Bastujący robotnicy psują tory kolejowe, skutkiem czego wykoleił się pociąg kurjerski. Z obawy przed wybrykami, zawieszono zupełnie ruch na wielu linjach kolejowych. Ceny wszystkich artykułów żywności podrożały.

Wiedeń 3 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 351·50, węg. kredyty 441·50; anglosy 156·25; laenderbanki 249·10 sztachany 339·87; lombardy 106·—; elbethale 259·25 tytoniowe 212·50; alpiny 82·80; renta majowa 98·05 węg. złota 120·80; austr. koronowa 95·02; węg. koronowa 97·80; losy tureckie 66·60; uniony 262·50

Berlin 3 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·75 (351·77); lombardy 43·10 (105·94); węg. renta złota 98·10 (120·74); ruble 219·25 (134·84).

Frankfurt 2. lipca Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·87 (351·46); lombardy 88·50 (106·10): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Tarnowski, dr. A. Biesiadzki z Krakowa. O Orłowski z Połowiec. J. Frammel z Pawłosiowa R br Banhidy z Grodziska. F. Michlstetter z Grodka. F. Uryna, C. Goresiak z Mogiły. E. Schnell z St. Brodów. A Bilińska z Kozówki. E. Sirko z Ładyczyna. E. Besser z Berna.

HOTEL VICTORIA. B. Czajkowski z Kowalówki. J Krzesiński z Jabłonowa. C. Porias z Rzeszowa. F. Freschel z Wrocławia J. Posner z Wiednia. W. Finger z Pragi.

HOTEL CENTRALNY. Hr. S Mieroszowski z Radłowic S Henzel z Szołomyi. S. Pietrze. P. Myszałowie z Zabierzowa. M. Treter z Topolnicy.

HOTEL WYSTAWY A. S. Sawicki, K. Skarbek Malczewski z Krakowa. J. Lisiewicz z Mielnicy. Dr. M. Sokołowski z Krakowa.

HOTEL WYSTAWY B. Dr. Ł. Malinowski z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fabryka Braci WOZELAK poszukuje **fachowego stolarza** (*Platzmeistra*). Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

Uczeń 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji lub dyurnum na czas wakacji. Adres: Lwów, I. M. poste restante.

Poszukuję zarządcy do hotelu, inteligentnego, biegłego w różnych językach z kaucją. A. P. Schulz, Czerniowce. 483

Kaucjonowany urzędnik bankowy przyjmie administrację kamienicy pod skromnemi warunkami. — Wiadomość w handlu Wgo St. Markiewicza, Rynek 4. 489

Doktor praw pragnie objąć z dniem 1. listopada po odbyciu całorocznej praktyki sądowej, posadę koncypienta u adwokata we Lwowie. Adres: dr. Stf., Lwów, poste restante. 493

Folwark przeszło 200 morgów w tym 50 morgów łąk z wkładem 10—12.000 zł. gotówki do sprzedania. Informacja w Ajencji Doboszyńskiego, Lwów, Wałowa 23. 496

W mieście Dublecko (starostwo Przemyśl) opróżniona jest jedyna posada lekarza po dr. Gąsiorku. Pożądany jest kompetent z kilkuletnią praktyką. W okręg ten wchodzi 32 gmin z ma miasteczkami i licznemi dworami. Sąd, poczta, telegraf i apteka w miejscu.

Koncypientury poszukuje B. R. Lwów, poste restante. 481

Malenki forteplanik za 30 zł. do nabycia Halicka 15.

Dorożka przejeżdżona jest do sprzedania. Jan Wasylkowski, ul. Zielona l. 59. we Lwowie. 487

Rządca ekonomiczny, Czernichowiak, poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficjalistów Lwów, Chorążczyzna. 490

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

2 pokoje z nyża kuchnią, spiżarką zaraz do najęcia Zielona 34 C. 495

Ul. Piekarska l. 4, 4 pokoje na I piętrze z przynależytościami od 15. lipca. 494

Korespondencja prywatna.

Mój Drogi! Projektuj sam — nie chcę robić przykrości znów jakiem nierozsądnem żądaniem — zrobię, co będzie można — tylko nie po... Hela. 497

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·31	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Z Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·34	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12 maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·30	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei pańs. w. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.